

O Choczni w 2020 roku.

Jestem po lekturze tomiku wierszy poety z Choczni, Krzysztofa Płonki. Jedyne go tomiku, bo Autor zmarł w nie wyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach 42 lata temu będąc studentem AGH. Ten niewielki wybór autentycznego talentu wrażliwości wyszedł staraniem pani Marii Biel-Pająkowej i kilku zaprzyjaźnionych osób. Lektura tomiku dała powód do kilku refleksji o dawnym fenomenie Choczni, wsi od zarania państwowej - jakbyśmy to dzisiaj określili.

Stanowiła część starostwa barwałdzkiego po zachodniej stronie Skawy. Ta królewszczyna była zobowiązana w czasach I RP m.in. do takich świadczeń jak zimowe leże dla zaciężnych wojsk króla. Władzę wykonawczą pełnił wójt (sołtys) i rada wsi. Ta uprzywilejowana pozycja włościan wobec sąsiadujących prywatnych wsi dworskich, była źródłem postępu i wczesnego rozjaśniania galicyjskiej ciemnoty. Stojałowski, Styła, Stapiński, Bielenin, Putek to nazwiska symbole, którym ta największa gromada zawdzięczała oświecenie. Co z tych czasów potęgi umysłowej Choczni przeniosła do współczesności? Kiedyś drugie po Wierzchosławicach centrum ruchu ludowego w Galicji i Polsce, mocne świadomością swoich mieszkańców, którzy stanowili siłę polityczną ale i oświatową. Gmina Choczni pierwsza zlikwidowała analfabetyzm, uruchomiła bibliotekę, założyła Kółko Rolnicze i Kasę, postawiła większą niż miały Wadowice szkołę, którą uratował niedawno konserwator zabytków. Choczni jako jedyna zbudowała ok.1910 roku gmach Sokoła (Dom Ludowy) a obok gromadzką mleczarnię. Miała swoje wydawnictwo, pocztówki i przez 10 lat postępowy tygodnik ludowców "Chłopski Sztandar". Wadowice w II RP niewiele znaczyły na mapie Polski. Politycznie były koło Choczni Putka, w literaturze koło Gorzenia Zegadłowicza a w gospodarce i turystyce koło Andrychowa. Twórcą tamtej pozycji społecznej wsi było środowisko światłych gospodarzy. Stąd był pierwszy chłopski poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie Józefa Styła, którego asystentem był Józef Putek. Ten wybitny działacz był współtwórcą lewicowego ruchu ludowego jako konsekwencji oświecenia ciemnej, dewocyjnej wsi. Chłop przestał się bać księdza i bajek o wiecznym potępieniu. Mimo przewagi prostactwa o wsi decydowali światli włościanie, noszący swoją chłopską godność pod kapeluszem i w obowiązkowej kamizelce. Takich jeszcze pamiętam z PRL-u, przy niedzielnej lekturze "Zielonego Sztandaru" czy "Gromady-Rolnik Polski". Choczni świadoma swojej przewagi była nadal wsią trzymającą poziom kulturalny. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. działał prężnie Dom Ludowy, teatr amatorski, biblioteka i Klub Rolnika. Była też orkiestra dęta w dostępnej ofercie kulturalnej.

Po 1995 roku Wadowice świadome siły politycznej Choczni kupiły jej spolegliwość inwestując głównie w ochotniczą straż. To ona brylowała i przoduje w powiecie, Małopolsce i nawet Polsce a jej wizytówką jest orkiestra, która koncertowała na całym świecie. Nie dziwota, Choczni to wieś muzykalna i co trzeci dom związany jest z orkiestrą. Synonimem samorządności jest dla wsi radny Józef Ch. Znam go od

lat, podziwiałem jego operatywność i przebojowość, która zjednała mu wielu sympatyków. Taki swój chłop. Bez niego - jak wieść gminna niesie - żadna OSP nie podziela. - *Panie, on z Pawlakiem jest na ty* - mówią. Stał się dla wielu mężem opatrznościowym wsi. Wylansowanie Józka Ch. który pełni od wielu kadencji znaczące funkcje w Radzie i rządzi, było świadomym zabiegiem. Niewielkim nakładem środków na atrakcyjne kłamoty, burmistrz zyskała poparcie wsi i strażaków nawet w powiecie, kiedy wybierali swojego posła z AWS. Szkoda jednak, że będąc fanem dętego grania zostawili na zmarnowanie tradycje wsi. Może nie były dla radnych z Choczni wartością, ale mieli wykształconego dyrektora szkoły, Daniela M., udziałowca tego samego układu władzy, który mógł ich oświecić. Nie reagowali, kiedy usuwano z Wadowickiej Biblioteki Publicznej patronat dr J. Putka, kiedy sprzedawano budynek Sokoła czy Mleczarni, godzili się na wyburzenie szkoły pod planowany basen. Czy chocznianie nie pojmują siły tradycji? Świątłych dokonań swoich przodków? Czy z powrotem mają dewocyjne uprzedzenie do wszystkiego co nie kościelne? Skoro pozbyli się obiektów świadczących o tamtym pokoleniu, to jaką pamięć zostawią potomnym? Parking przy kościele? Nagrania orkiestry? Remizę i kaplicę w górze? Wysypisko? Czy wzorem mniejszych sołectw, mniej zasłużonych dla regionu nie można było w Domu Ludowym zorganizować ekspozycji dziejów wsi i parafii? Pokazać historię ruchu ludowego, przypomnieć postaci od posła Styły po biskupa Guzdkę a także dzieje orkiestry, której Putek kiedyś kupował instrumenty? Uratować pamięć dawnej Choczni, póki jeszcze był czas i żyli ludzie? Niestety, skutecznie wieś uciszono.

Pamięć zapomnianych wartości kulturowych Choczni znajduję jedynie w prywatnej działalności Marii Biel - Pająkowej. Niedawno przypomniała o czasach II wojny reprintem pamiętnika sołtysa W. Świętka pt. "Śmierć i wygnanie" w publikacji pt. Chocznia 1939-1945. Wydała także album o twórcach pt. Dotknięci iskrą Bożą. Teraz publikacją wierszy pod znamienym tytułem Powrót, przypomniała wcześniej zmarłego Krzysztofa Płonkę. Tak się składa, że proboszczem jest kolega klasowy poety. Obaj chodzili do ZST w Andrychowie kiedy tam pracowałem. Sądzę, że przez pamięć lat młodości i w skutek edukacji, życzliwy proboszcz przypomni parafianom ich poetę, Krzysztofa Płonkę. /Z.Jurczak/